

Polska bez krajobrazu?

27 maja 2013

Pod koniec minionego roku Główny Konserwator Przyrody, Janusz Zaleski, przesłał do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (NFOŚiGW) pismo, z którego można wywnioskować, że planuje kolejne zmniejszenie rygorów ochronnych w parkach krajobrazowych. O ochronie przyrody i niepewnych losach parków rozmawiamy z dr. Andrzejem Jermaczkiem, naukowcem, biologiem i społecznikiem od lat związanym z Klubem Przyrodników.

KONRAD MALEC: Parki krajobrazowe zaczęto tworzyć w latach 70. ubiegłego wieku, choć prawne unormowania pojawiły się dopiero w Ustawie o ochronie przyrody z 1991 r. Jak funkcjonowały i jakie zadania stawiano parkom krajobrazowym w okresie PRL i pierwszej połowie lat 1990.?

DR ANDRZEJ JERMACZEK: Parki krajobrazowe w liczbie 121 zajmują obecnie 8,1% powierzchni kraju. Największe z nich (Puszczy Knyszyńskiej, Nadbużański, Krajeński, Dolina Baryczy) to rozległe jak na nasze warunki obszary chronione, o powierzchni ponad 70 tys. ha. Ogromna większość z nich powstała w latach 1980. i 1990., w ostatniej dekadzie nie tworzone ich już prawie wcale. We wspomnianych latach 1990. i na początku obecnego stulecia parki krajobrazowe przeżywały największy rozkwit, stając się istotnym i sprawnie funkcjonującym elementem systemu ochrony przyrody w Polsce. Dopracowały się wykwalifikowanych kadr, infrastruktury, metod działania, w wielu miejscach bardzo dobrze współpracowały z lokalnymi społecznościami i nadleśnictwami, będąc jedynymi strukturami administracji ochrony przyrody realizującymi na tak dużą skalę kompleksowe działania w terenie. Skutecznie przeciwstawiały się niekontrolowanej urbanizacji, przekształcaniu siedlisk, masowej wycince drzew, rozbudowie infrastruktury na obszarach najcenniejszych krajobrazowo i przyrodniczo.

Przez wiele lat administracja parków krajobrazowych była jedyną, poza parkami narodowymi, zorganizowaną strukturą terenowych służb ochrony przyrody. W PRL-u i postPRL-u kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt osób pracujących dla ochrony przyrody w województwie to było coś. W tym samym czasie konserwatorzy przyrody dysponowali dwoma lub trzema pracownikami, załatwiającymi biurowe formalności i najczęściej nie widzącymi „terenu”. Razem z parkami narodowymi i rezerwatami parki krajobrazowe tworzyły sieć obejmującą 10% najcenniejszych i skutecznie chronionych przyrodniczo obszarów kraju.

Ale w pewnym momencie Parki stały się niepopularne, coraz częściej stawały w poprzek różnych interesów, broniąc najcenniejszych fragmentów polskiej przyrody przed zabudową, inwestowaniem czy zwykłą dewastacją, głosząc przy tym „herezje”, że aby skutecznie chronić przyrodę i krajobraz, trzeba czasem z czegoś zrezygnować, czegoś nie eksploatować, podnieść wiek wyřębu drzewostanów czy chronić najcenniejsze ich fragmenty. To administracja parków, pracując w terenie, wielokrotnie demaskowała nielegalne przedsięwzięcia, na które nikt inny nie zwróciłby uwagi, i mimo kuławych narzędzi formalnoprawnych próbowała z nimi walczyć.

– Od pewnego czasu obserwujemy stopniową deprecjację ochrony przyrody w polskim systemie prawnym. Jak zmieniały się „reżimy ochronne” w III RP?

– Deprecjacja rzeczywiście ma miejsce, a najbardziej jaskrawym przykładem jest właśnie sytuacja parków krajobrazowych. Połowa lat 1990. to okres, gdy parki zaczęły funkcjonować naprawdę sprawnie – na fali postsolidarnościowego zapału („jesteśmy wreszcie we własnym domu”) wieloma parkami zaczęli zarządzać ludzie autentycznie zaangażowani w ochronę przyrody, pojawiły się profesjonalne kadry, niemałym wysiłkiem tworzono nowoczesną infrastrukturę dla edukacji. Wiele parków z własnej inicjatywy podjęło się też czegoś, co administracja ochrony przyrody powinna robić „z definicji” – przejmować w zarząd

cenne przyrodniczo grunty Skarbu Państwa. W efekcie dość szybko te sprawnie funkcjonujące parki zaczęły stanowić przeszkodę dla nieograniczonego „rozwoju”.

W ciągu kilku lat kolejne nowelizacje prawa, w tym przede wszystkim Ustawy o ochronie przyrody, doprowadziły w zasadzie do likwidacji parków krajobrazowych. To znaczy formalnie one nadal istnieją, ale nastąpiło zrównanie zakazów obowiązujących w parkach krajobrazowych z nic nie znaczącymi w praktyce ochrony przyrody tzw. obszarami chronionego krajobrazu. Kolejne kroki, związane z ostatnią reformą ochrony przyrody, niemal zupełnie wywłaszczyły parki z kadr, sprzętu i infrastruktury, na rzecz Regionalnych Dyrekcji Ochrony Środowiska. Odesłały parki także w swoisty niebyt, czyli poza struktury administracji ochrony przyrody, do Urzędów Marszałkowskich, które nigdy wcześniej z ochroną przyrody nie miały do czynienia.

– W jaki sposób parki krajobrazowe obecnie chronią przyrodę, w tym krajobraz? Jaka jest ich kondycja?

– Z tym jest bardzo różnie. Są województwa, np. dolnośląskie czy pomorskie, gdzie parków krajobrazowych nie zniszczono, pozostała w nich większość kadr i infrastruktury, a tylko nieznacznie ograniczono działalność. Ale np. marszałek województwa zachodniopomorskiego, gdzie wcześniej parki funkcjonowały wzorcowo, stwierdził, że żadna administracja parków krajobrazowych nie jest mu potrzebna, i zlikwidował ją całkowicie. Dopiero od kilku miesięcy, po kontroli NIK, zaczyna ją po kilku latach odbudowywać na nowo, od zera. W woj. lubuskim obowiązki dyrektora zarządu parków od lat pełnią osoby nie mające do tego żadnych kwalifikacji. W wielu województwach marszałkowie oddali grunty zarządzane przez parki do Agencji Nieruchomości Rolnych, a ta czym prędzej przeznaczyła je na sprzedaż. Dotyczy to gruntów niezwykle cennych dla ochrony przyrody, nawet rezerwatów przyrody!

No i przede wszystkim, żeby funkcjonować sprawnie, trzeba mieć

plany ochrony, a nasze parki krajobrazowe od lat ich nie mają. Jakoś nikomu nie przyjdzie do głowy, aby np. nadleśnictwo funkcjonowało bez planu urządzania lasu. Natomiast w polskiej ochronie przyrody, nie tylko w parkach krajobrazowych, jest to niestety norma...

– Pod koniec grudnia ubiegłego roku Główny Konserwator Przyrody przesłał do NFOŚiGW pismo, z którego można wywnioskować, że planowane jest dalsze zmniejszenie rygorów ochronnych w parkach krajobrazowych. Jak będzie wyglądała ochrona przyrody w parkach krajobrazowych, jeśli Główny Konserwator Przyrody zrealizuje swoje zamierzenia?

– Tego nie wiemy, bo Konserwator nie napisał niczego konkretnego poza kilkoma nic nie znaczącymi ogólnikami. Wiemy, że sytuacja już wygląda fatalnie, a mogłaby wyglądać trochę lepiej, gdyby odradzające się powoli parki otrzymały środki na przygotowanie porządných planów ochrony, które to środki w ostatniej chwili zablokował właśnie Konserwator. Znamienne, że zostało to zrobione przy pomocy kilku ogólnikowych zdań, po ponad rocznej procedurze przygotowawczej, wnioskach, ocenach, komisjach, uzgodnieniach i ustaleniach pomiędzy parkami a NFOŚiGW, w które zaangażowanych było przez wiele miesięcy kilkadziesiąt osób, kiedy nawet umowy były już gotowe do podpisania... Jak można mieć szacunek wobec urzędu działającego w taki sposób?

Wracając do pisma: jego główna teza to enigmatyczna zapowiedź nie ujawnionych wcześniej nikomu zmian legislacyjnych, zmieniających formułę parków krajobrazowych w ten sposób, aby „ich celem była ochrona krajobrazu, a nie ochrona przyrody”. To mniej więcej tak, jakby ktoś chciał chronić ryby, nie zajmując się stanem wód, w których pływają. Ochrona przyrody i krajobrazu splatają się ze sobą w nierozzerwalny sposób, to struktury przyrodnicze tworzą i determinują krajobrazy. Krajobraz Pomorza złożony jest z buczyn, torfowisk, jezior ramienicowych, naturalnych rzek i zamieszkujących je gatunków, a jego ochrona to zapobieganie zniszczeniu tych elementów. Nie

wiem, jak Konserwator rozumie krajobraz, a tym bardziej jak chce rozdzielić przyrodę od krajobrazu. Przypuszczam, że poza nim samym nikt tego nie wie. Wiem jednak, że jeśli wbrew logice spełni swoje zamierzenia, będzie to już ostatni gwóźdź do trumny tych resztek, które jeszcze zostały z parków krajobrazowych. Ochrony przyrody w parkach krajobrazowych po prostu nie będzie. Ale wygląda na to, że właśnie takie są idea, kierunek i cel... Głównego Konserwatora Przyrody.

Choć jestem bardzo daleki od formułowania spiskowych teorii, sytuacja z planami parków kojarzy mi się z szerzej pojętą polityką resortu środowiska i zarazem rządu. Dotyczy ona ułatwień dla różnych inwestycji, zakrojonych na szeroką skalę, a potencjalnie szkodliwych dla środowiska. Silne parki krajobrazowe, z zatwierdzonymi planami ochrony, mogłyby skutecznie uniemożliwiać tego typu działania na znacznej powierzchni obszarów najcenniejszych przyrodniczo.

– Przez lata Polska mogła być wzorem do naśladowania w dziedzinie ochrony przyrody dla innych państw. Obejmując ochroną tatrzańskie świstaki i kozice w 1868 r., w warunkach zaborczych, Polacy zapoczątkowali ochronę gatunkową zwierząt w obecnym jej rozumieniu. Takich pięknych kart w ochronie przyrody moglibyśmy znaleźć wiele. Jakie zmiany zaszły, że z prekursorów staliśmy się hamulcowymi?

– Dość powszechnie znany jest fakt, że jesteśmy dobrzy w sytuacjach krytycznych, niebywałe sukcesy odnosimy na fali wszelkiego rodzaju entuzjazmów, później jednak, gdy potrzeba codziennej, ciężkiej i „nudnej” pracy, kiedy trzeba utrzymywać, rozwijać, doglądać i pielęgnować nasze dzieło, a od czasu do czasu je wyremontować, radzimy sobie już znacznie gorzej. Uwielbiamy zachłystywać się sukcesem, ale później mamy na oku następne...

Tak jak dwadzieścia lat temu zachłystnęliśmy się wolnością i entuzjazmem, tak dziś ich miejsce zajęła moda na komercjalizację wszystkiego, wszechogarniająca, rozpasana

konsumpcja i naiwna wiara w możliwość nieograniczonego pseudorozwoju. Większość oczekuje chleba i nieustających igrzysk, a rządzący, chcąc pozostać rządzącymi, w trosce o słupki rankingów nie mają innego wyjścia jak zapewniać to, czego się od nich oczekuje. Kosztem świstaków, kozic i przyrody, nie tylko tej na terenie parków krajobrazowych. Docelowo również kosztem społeczeństwa, naszej jakości życia za pięć, dziesięć czy pięćdziesiąt lat, ale przecież dzisiaj nikt już nie myśli w perspektywie dłuższej niż cztery lata...

– W jakim kierunku powinna zmierzać ochrona przyrody (w tym krajobrazu) w parkach krajobrazowych i innych formach?

– W tym samym, w którym zmierzała kilkanaście lat temu. Służby parków powinny być silnym partnerem samorządów i Lasów Państwowych, być gospodarzem i zarządcą najcenniejszych gruntów, realizować czynną ochronę przyrody, bronić przestrzegania prawa, pilnować realizacji planów ochrony. Skuteczna ochrona przyrody – ekosystemów, gatunków i naturalnych procesów – przełoży się wprost na ochronę krajobrazu. Presja na zasoby przyrody towarzyszy człowiekowi nie od dziś, jednak obecnie wiemy lepiej zarówno jak chronić przyrodę, jak i to, jak funkcjonują społeczeństwa, jakim mechanizmom podlegają nasze decyzje i działania. Wszystko wskazuje na to, że jako ludzkość nie posiadamy żadnej wrodzonej tendencji do ochrony przyrody, więc powściągliwość w jej eksploatacji trzeba egzekwować wbrew naszej naturze. A do tego potrzebne są edukacja, dobre prawo i silna, zaangażowana w to, co robi, administracja ochrony przyrody, w tym administracja parków krajobrazowych.

– Dziękuję za rozmowę.

Z Andrzejem Jermaczkiem rozmawiał Konrad Malec

Źródło: [Nowy Obywatel](#)

NOTA BIOGRAFICZNA

Andrzej Jermaczek – doktor biologii, przez wiele lat prezes

Klubu Przyrodników. Autor lub współautor kilkuset opracowań, ekspertyz, artykułów dotyczących ochrony przyrody oraz kilkunastu książek poświęconych jej różnym aspektom. Redaktor biuletynu Klubu Przyrodników „Bociek” oraz kwartalnika naukowego „Przegląd Przyrodniczy”. Dziadek dwóch wnuków. Credo życiowe: „Róbmy, nie ma co myśleć!”.